Rok V. Nr. 71 20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 22/23 czerwca 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Lista pierwotnie nierozpoznanych ofiar katyńskich.

(tp) **Kraków,** 21 czerwca. Specjalny sprawozdawca agencji prasowej „Telepress“ powróciwszy z Katynia przywiózł dodatkowe listy ekshumowanych ofiar sowieckiego bestjalstwa w Katyniu, które początkowo, z powodu niemożności odszyfrowania znalezionych przy nich dokumentów, uchodziły za nierozpoznane, a obecnie dzięki specjalnemu procesowi chemicznemu w laboratorjum wojsk. w Smoleńsku zostały odczytane. Wspomnianą listę dodatkową podajemy według numerów ewidencyjnych:

1823. **Fligiel Tadeusz — ppor.**
1834. **Tomaszewski Tadeusz,** syn Stanisława.
1903. **Kowalik Eugenjusz.**
1993. **Szabłowski Stanisław.**
2093. Przy nierozpoznanym oficerze znaleziono odcinek pocztowy z adresem: **Kamila Dorn, Ostrong,** zachodnia Ukraina.
2128. **Duracz.**
2167. **Bartel Władysław.**
2177. **W. Niezgoda.**
2286. **Kacikowski Wiktor.**
2301. **Mścichowski Franciszek.**
2305. **Freundt Wacław.**
2323. **Kaube Franciszek.**
2332. **Koziorowski Jerzy.**
2383. **Ulasiewicz Władysław (Włodzimierz).**
2397. **Stoslewski Włodzimierz.**
2405. **Grabowski Stanisław.**
2409. **Kłopotowski Stanisław. ofic. rez.** (Przy zwłokach znaleziono: kartkę pocztową, list i książeczkę st. sł. ofic.).
2430. **Zasztow German, wojsk.** urodz. 4. 1. 1905. (Znaleziono: dowód osobisty i pięć listów, których nadawcą jest: Anna Zasztow, Święta Wola, ujezd Kosów, okręg Pińsk).
2449. **Pichera Jan.**
2454. **Jastrzębski Władysław.**
2460. **Sanek Marjusz.**
2490. **Kierski Witold.**

Ponadto w zbiorowych grobach w Katyniu znaleziono luzem dokumenty, prawdopodobnie nierozpoznanych ofiar, a mianowicie:

*

Malarski Stanisław — por. (pismo wojskowe i rozkaz wyjazdu).
Prawowski Stefan — kpt. urodz. 21. 7. 1893 r. w Rozkoszy, zam. w Poznaniu.
Czretschmar Jerzy wojskowy, zam. Kraków, Olszyny Nr. 8. (Znaleziono: dowód osobisty i wizytówkę).

*

Poniżej publikujemy drugą listę dodatkową, zawierającą nazwiska ofiar katyńskich pierwotnie nierozpoznanych, a które to nazwiska zostały drogą procesu chemicznego odczytane ze znalezionych przy szczątkach papierów i dokumentów.

*

338. **Orzechowski Marjan.**
583. **Szymański Edmund.**
586. **Dobrowolski Hieronim — por.**
921. **Nowakowski Florjan — dr med.**
943. **Janowicz Władysław.**
979. **Skotnicki Henryk — kapitan.**
1025. **Romanowski Adam.**
1047 **Nierozpoznany kapitan Wojsk P.** (Wśród notatek znaleziono adres: **Szulczyński, Poznań, Nowe Miasto,** Königsplatz 3).
1103. **Frymus Mieczysław.**
1169. **Gawdziński Władysław.**
1211. **Towstik Antoni** (zamiast, jak poprzednio podano Tobetak).
1339. **Zielenkiewicz** (imienia nieodszyfrowano).
1382. **Piotrowski Eugenjusz.**
1433. **Woźniakiewicz Stanisław.**
1439. **Cakoliński Karol.**
1697. **Maculewicz Wacław — kapitan.** (Przy szczątkach znaleziono: karty wizytowe, pismo MSWojsk., plakiet, świadectwo szczepienia w Kozielsku Nr. 1782 i fotografje).
1701. **Nierozpoznany wojskowy.** (Przy szczątkach znaleziono: kilka kartek z notatkami, karta wizytowa z nazwiskiem Marjan Śliwiński, oraz karta wizytowa Franciszek Piekarski major, paszport, świadectwo szczepienia w Kozielsku Nr. 3335).

Tetzlaff Bronisław — porucznik. (Znaleziono: legitymację of. MSWojsk., dowód osobisty, leg. prokuratury i oznaczenia wojskowe; ponadto znak rozpoznawczy Maszko Władysław, oficer, geograf, ur. 24. VI. 1900 roku, znak rozpoznawczy: Lewandowski Henryk, ur. 1913 w Tarnowie, w końcu dowód osobisty i kartę mobilizacyjną porucz. Edwarda Plesnera).

1475. **Gembarowski Antoni,** syn Władysława.
1480. **Michalec Antoni.**
1612. **Habeli ....?**
1613. **Sengier — porucznik.**
1702. **Sochski Czesław.**
1711. **Dziobak Stanisław dr.**
1748. **Zrinczak (lub Trinczak) Jan.**
1975. **Lembicki Juljan** (znaleziono książeczkę PKO i pismo urz.).
1992. **Blacha Wilhelm — ppor.** (Znaleziono: ks. st. sużby of.).
2161. **Chmieliński Witold — wojskowy.** (Znaleziono: leg. PCK., kalendarzyk kieszonkowy i świadectwo szczepienia w Kozielsku).
2276. **Lipka Jan Tadeusz — kapitan.** (Znaleziono: rozkaz wyjazdu, fotografje, karty wizytowe, kwit zastawniczy i legit. sportową).
2297. **Cygański Adam — wojskowy,** syn Włodzimierza. (Znaleziono: kartę przydziału wojennego, list, kartki pocztowe i świadectwo szczepienia w Kozielsku Nr. 2850).

Bursa Wojciech — kapitan, ur. 23. VI. 1895 r. w Bukowsku. (Znaleziono: szereg zaświadczeń wojskowych i legitymację Legjonów polskich).

Leszczyński Zygmunt — porucznik. (Znaleziono: notes i wizytówki).

Wojcieszczak Kazimierz — wojskowy, ur. 1912 r. (Znaleziono: znak rozpoznawczy).

Gura Andrzej — wojskowy. (Znaleziono znak rozpoznawczy).

Egzekucje na Koziej Górze trwały do maja 1940 r.

Kraków, 21 czerwca. **Jak już informowaliśmy, ekipa techniczna Polskiego Czerwonego Krzyża w Katyniu rozpoczęła agnoskowanie szczątków oficerów polskich w nowych grobach zbiorowych, leżących w odległości około 200 m od porzednio odkrytego cmentarzyska.**

Jak wiadomo, prace ekshumacyjne zostały z powodu ciepłej pory roku przerwane do jesieni. W ostatnio odkrytym grobie zbiorowym znaleziono zwłoki oficerów polskich bez płaszczy, a z pamiętników, jakie znaleziono przy szczątkach, wynika, iż do Katynia zostali oni przewiezieni w pierwszych dniach maja 1940 r. Okoliczność ta pozwala na stwierdzenie, iż egzekucje odbywały się również w ciągu maja 1940 roku.

Arcybiskup Estonji w bolszewickim obozie koncentracyjnym.

Genewa, 21 czerwca. Wychodzące w Londynie katolickie czasopismo tygodniowe „The Tablet“ donosi, że arcybiskup i administrator apostolski Estonji, Edward Profittlich, o którym nie było żadnych wiadomości od chwili jego aresztowania przez bolszewików w roku 1941 — według doniesienia z Miasta Watykańskiego, nadeszłego do Stanów Zjednoczonych — został przewieziony do jednego z obozów koncentracyjnych na Uralu.

Skandal przekupstwa w Londynie.

Genewa, 21 czerwca. Londyński dziennik „Daily Express“ donosi o pewnej aferze przekupstwa, w którą zawikłani są trzej angielscy urzędnicy ministerstwa. Należeli oni do oddziału maszyn ministerstwa zaopatrzenia i za opłaceniem wielkiej łapówki starali się o uprzywilejowane załatwienie dla różnych firm odpowiednich wniosków.

Ważna olbrzymia budowla na wschodzie oddana do użytku.

Berlin, 21 czerwca. Szef organizacji Todta, minister Rzeszy Speer, oddał w tych dniach do użytku pewną ważną olbrzymią budowlę, wzniesioną przez niemieckich robotników frontowych organizacji Todta, oraz przez jednostki saperów w ustalonym terminie i w najtrudniejszych warunkach.

Niema już rządu prowizorycznego w Argentynie

Buenos Aires, 21 czerwca. **Wybory, przewidziane po zakończeniu sześcioletniego okresu mandatowego zmarłego prezydenta państwa Ortiza nie odbędą się.**

Prezydent państwa Ramirez wydał dekret, w myśl którego wybory, jakie miały odbyć się we wrześniu br., zostają zawieszone. Również należy niezwłocznie wstrzymać przygotowania, związane ze sporządzaniem list wyborców.

Prezydent państwa argentyńskiego Ramirez wydał rozporządzenie, w myśl którego w przyszłości nie należy na aktach urzędowych używać nazwy „rząd prowizoryczny“. „Słowo „prowizoryczny“ — jak stwierdza w szczególności rozporządzenie — należy również skreślić w dokumencie ukonstytuowania się obecnego rządu oraz w opublikowanych już aktach urzędowych.

Rozporządzenie uzasadnia to postanowienie tem, że obecny rząd został uznany zarówno przez najwyższy trybunał narodowy, jak i przez wszystkie narody, z któremi Argentyna utrzymuje stosunki dyplomatyczne. Z tego względu rząd należy uważać jako rząd narodu argentyńskiego“.

Rząd argentyński zarządził w sobotę wieczór rozciągnięcie administracji związkowej na pięć dalszych prowincyj, mianowicie San Luis, Catamarca, Rioja, Salta i Cordoba. W ten sposób administracja całego obszaru kraju została objęta przez komisarzy rządu związkowego.

Z okazji dnia sztandaru, argentyński minister wojny generał Fareil przedstawił narodowi w orędziu radjowem symboliczne znaczenie sztandaru niebiesko-biało-błękitnego. Sztandar ten prowadził ongiś naród do walk o wolność. Ten sam sztandar — tak mówił minister — przemawia w czasach pokojowych mocą swej misji w duchu pracy i jedności. Nie symbolizuje on nienawiści, lecz jest wyrazem narodowej jedności.

Nowa faza walki Hindusów przeciw W. Brytanji.

Chandra Bose proklamuje zbrojny opór Hindusów. — „Daily Telegraph“: „Indje są punktem centralnym obrony“.

Berlin, 21 czerwca. **Od wielu miesięcy, a nawet od dwóch lat, antybrytyjskie dążności Indyj stanowiły nietylko temat zainteresowania prasy, ale również jedno z zasadniczych zagadnień Imperjum Brytyjskiego. Anglja, która również w czasie obecnej wojny starała się w Indjach utrzymać „status quo“, napotyka w swojej polityce wobec Hindusów na poważne trudności, które w niejednym wypadku przybrały postać rozruchów, niepokojów i ostrych wystąpień polityków hinduskich.** Wiele osobistości dostało się do więzienia, m. in. przywódca duchowy Mahatma Gandhi. O ile jednak dotychczasowy opór Hindusów przeciwko władzom angielskim w Indjach opierał się na zasadzie „cywilnego nieposłuszeństwa“, głoszonego przez Gandhiego, o tyle znalazł się w obecnej wojnie bojownik bardziej zdecydowany w swem postępowaniu, mianowicie **Chandra Bose, głoszący, że dotychczasowe wysiłki narodu hinduskiego są niewystarczające i trzeba przejść do czynów bardziej kategorycznych.**

Agencje prasowe przyniosły ostatnio sensacyjną wiadomość, że **Candra Bose dostał się obecnie do Tokio** i tam, w stolicy państwa, które objęło zadanie nowego uporządkowania Azji Wschodniej, przechodzi do realnego działania. **Bose, określony przez Churchilla jako najniebezpieczniejszy wróg angielskiego imperjum, jest zdecydowany, jak widać z jego dotychczasowego postępowania, spowodować w Indjach powstanie i zbrojny opór przeciwko władzom angielskim.** Został on po przybyciu do Tokio, o którem poinformowano ludność drogą radjową i rozrzuceniem licznyc ulotek, **przyjęty przez premjera Tojo;** wygłosił on w parlamencie japońskim programową mowę, zawierającą wskazówki co do przyszłego postępowania. Bose oświadczył między innemi:

„Jeżeli mocarstwa Paktu Trzech popierają nasze żądanie o niepodległość, jest rzeczą naturalną, że nasza sympatja dla nich przeradza się w entuzjastyczną współpracę. Przeważająca większość narodu hinduskiego życzy mocarstwom osi zwycięstwa. Jest jednak naszym obowiązkiem zdobyć samodzielność własnemi rękami i okupić ją własną krwią. Uważamy też za konieczność, aby wystąpić w obecnej wojnie aktywnie przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Tylko jeśli duża część narodu hinduskiego otrzyma chrzest bojowy, zdobędzie prawo do samoistności“.

Jak opinja angielska ocenia sprawę Indyj, o tem świadczy choćby artykuł dziennika **„Daily Telegraph“,** w którym czytamy:

„Indje są punktem centralnym obrony, ataku i dowozu dla wschodnio-azjatyckiego terenu wojny“. Zdaniem tego dziennika, mają stać się Indje odskocznią dla odbicia Burmy, jak również dla otwarcia dróg dowozowych do Chin Czungkingu. Określenie roli strategicznej Indyj wskazuje na ważność tego kraju i na to, jak bardzo leży w interesie Wielkiej Brytanji, aby panował tam spokój. **Na to samo zresztą wskazuje również nowe mianowanie wicekróla Indyj w osobie generała Wavella, któremu przypadnie w udziale rola ułagodzenia dotychczasowych nieprzyjaźni i trudności.**

Oczywiście, że przybycie Chandra Bose do Tokio utrudnia, a może nawet przekreśla plany angielskie co do Indyj i wprowadza w tym kraju nową sytuację, która może odbić się bardzo niekorzystnie na dalszym przebiegu kampanji na Dalekim Wschodzie. Nie przesądzając tej sprawy, trzeba jednak zaznaczyć, że **wystąpienie Chandra Bose jest wydarzeniem o dużym ciężarze gatunkowym i bodaj że pierwszym zdecydowanym objawem woli narodu hinduskiego pozbycia się Anglików.**

Subhas Chandra Bose w Tokio.

Tokio, 21 czerwca. Subhas Chandra Bose, który dłuższy czas bawił w Niemczech, przybył do Tokio i został w dniu 14 czerwca przyjęty przez premjera Tojo. Pozatem Bose odbył konferencję z kierującymi urzędnikami japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych i dowodzącymi oficerami japońskich sił zbrojnych.

Depesza min. von Ribbentropa do Subhasa Chandra Bose.

Berlin, 21 czerwca. **Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa przesłał z okazji pzybycia Subhasa Chandra Bose do Tokio na jego ręce następującą depeszę:**

„Z okazji pańskiego przybycia do Azji Wschodniej przesyłam Panu moje najserdeczniejsze pozdrowienia. Przy tej sposobności dziękuję Panu również za depesze pożegnalne, wystosowane przez Pana do Führera i do mnie, w których podkreśla Pan swą solidarność z Niemcami w walce przeciwko wspólnym wrogom. Życzymy Panu pełnego sukcesu w dalszej walce o wolność narodu hinduskiego“.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 21 czerwca. Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje w dniu 20 czerwca:

Formacje naszych samolotów torpedowych zgotowały ponownie trudności wzmożonej żegludze nieprzyjacielskiej wzdłuż wybrzeży północno-afrykańskich. Zatopiły one przed Bone parowiec o pojemności 10.000 brt. i trafiły dwa parowce starszego typu, o łącznej pojemności 17.000 brt.

Włoskie i niemieckie samoloty bojowe z widoczną skutecznością zaatakowały porty w Bizercie i Pantellerji.

Silne formacje czteromotorych samolotów zaatakowały wczoraj pas wybrzeża kalabryjskiego pomiędzy Villa San Giovanni i Regio, oraz miasto Messynę. Dwa samoloty strąciłą artylerja przeciwlotnicza pod Messyną, a jeden zestrzelili koło Reggio nasi myśliwcy, którzy zniszczyli poza tem jeden dalszy nieprzyjacielski samolot ponad Sardynją.

Rzym, 21 czerwca. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku posiada następujące brzmienie:

Naczelne Dowództwo Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

W czasie ataków na silnie zabezpieczony konwój, jedna z naszych łodzi podwodnych, pozostająca pod dowództwem kapitana-porucznika Arcangelo Giliberti z Neapolu, zatopiła w zachodniej części morza Śródziemnego parowiec i uzyskała trafienie na drugim parowcu.

Dalszy, średniej wielkości okręt handlowy może z całą pewnością uchodzić za zatopiony przed wybrzeżem Tunisu przez jeden z naszych samolotów torpedowych.

Samoloty osi atakowały ze skutkiem okręty znajdujące się w porcie Bizerta.

Nieprzyjacielskie lotnictwo przeprowadziło naloty na okolicę Neapolu, na Foggia, Spinazzola (Bari), Reggio Calabria, Villa San Giovanni, Castelvetrano, Porto Empedocle, Licata i Syrakuzy. Łącznie zestrzelono 26 nieprzyjacielskich samolotów, z czego 10 zestrzelili włoscy i niemieccy myśliwcy, 16 artylerja przeciwlotnicza. — Z pośród tych zestrzelono 4 obok Neapolu, dwa obok Reggio Calabria, dwa obok Castelvetrano, jeden obok Milighedu (prowincja Enna-Sycylja) i jeden obok Porto Empedocle.

Terorystyczne ataki powietrzne na miasto Neapol.

Rzym, 21 czerwca. **Angielsko-amerykańkie ataki bombowe na Neapol spowodowały dotychczas ogółem około 10.000 zabitych i rannych wśród ludności. Liczba zabitych wynosi 2.300.**

W pierwszym rzędzie uległy zniszczeniu najgęściej zamieszkałe dzielnice, gdzie niema żadnych objektów, posiadających znaczenie wojenne. **21 kościołów, jedno muzeum, 10 szkół, więzienie dla kobiet, 7 przytułków dziecięcych i zakładów dla matek, 16 historycznych pałaców oraz dwa parki uległo całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu.**

Olbrzymiej pracy wymagało przeniesienie w bezpieczne miejsce dzieł sztuki, bezcennych skarbów, mieszczących się w archiwach, oraz manuskryptów i książek z bibljotek. Zapakowano i ukryto przeszło 12.000 dzieł sztuki, oraz ponad 1 miljon książek, manuskryptów i pergaminów.

Ożywiona działalność oddziałów wypadowych na froncie wschodnim.

Zatopiono transportowiec o pojemności 6.000 brt.

Berlin, 21 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 20 czerwca:**

Lokalne wypady bolszewików na przyczółku mostowym rzeki Kubań, na północny wschód od Sum oraz w rejonie Krowa odparto. Na pozostałych odcinkach frontu wschodniego panowała ożywiona działalność oddziałów wypadowych.

Ciężka artylerja armji lądowej z dobrym skutkiem zwalczała ważne ze względów wojennych objekty w Leningradzie.

Podczas ponownego ataku lotnictwa na objekty okrętowe w rejonie ujścia Wołgi cztery dalsze frachtowce otrzymały tak ciężkie trafienia bombami, że można się liczyć ze zniszczeniem części tych statków. Inne niemieckie samoloty bojowe zwalczały objekty przemysłowe, leżące daleko wgłąb zaplecza nieprzyjacielskiego. Jeden samolot nie powrócił z tych akcyj.

Niemieckie i włoskie samoloty bojowe obrzuciły skutecznie bombami urządzenia portowe w Bizercie i na Pantellerji.

Kilka nieprzyjacielskich samolotów, nie zrzucając bomb, przeprowadziło podczas nocy ubiegłej loty nękające nad zachodnim rejonem Rzeszy. Nad okupowanemi obszarami zachodniemi zestrzelono cztery samoloty nieprzyjacielskie.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe bombardowały w nocy na 20 czerwca pojedyncze cele w rejonie Londynu i na wybrzeżu południowo-wschodniej Anglji.

Pływające jednostki marynarki wojennej, przeciwlotnicza artylerja pokładowa statków handlowych i artylerja przeciwlotnicza marynarki zestrzeliły w czasie od 11 do 20 czerwca 49 samolotów nieprzyjacielskich.

Niemieckie bojowe siły morskie ostrzeliwały Jejsk.

Na morzu Kaspijskiem zapalono dwa wielkie okręty handlowe.

Berlin, 21 czerwca. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 21 czerwca:**

Na froncie wschodnim dzień przebiegł spokojnie.

Lekkie niemieckie morskie siły bojowe ostrzeliwały w nocy na 20 czerwca miasto i port Jejsk, leżący nad morzem Azowskiem.

Lotnictwo atakowało ponownie zakłady zbrojeniowe w nieprzyjacielskiem zapleczu. Na morzu Kaspijskiem zapalono dwa wielkie okręty handlowe. Przed wybrzeżem Algieru, w nocy na 20 czerwca przez atak lotniczy uszkodzono z nieprzyjacielskiego konwoju jeden torpedowiec i osiem dużych frachtowców tak ciężko, że liczy się ze zniszczeniem większej ilości okrętów. Wszystkie samoloty powróciły. Ubiegłej nocy port w Bizercie został obrzucony bombami ciężkiego kalibru.

Brytyjskie bombowce naleciały przez zachodnio okupowane tereny na południowo-zachodnie Niemcy i zrzuciły bomby na dzielnice mieszkalne kilku miejscowości. — Ludność miała straty. Inne nieprzyjacielskie samoloty przedsięwzięły loty nękające ponad północnemi Niemcami i zrzuciły parę bomb, które nie spowodowały żadnych godnych wzmianki szkód. Ponad zachodniemi okupowanemi terenami i nad terenem Rzeszy zestrzelono 4 nieprzyjacielskie samoloty.

W górach Czarnogóry niemieckie, włoskie, bułgarskie i chorwackie wojska, w przebiegu długotygodniowych walk, otoczyły i zniszczyły silne bandy.

Górzysty charakter kraju, niekorzystne warunki atmosferyczne i zacięty opór band wymagały od wojsk biorących udział w akcji wielkich wyczynów bojowych, mimo wielkich niedostatków.

Lotnictwo, które w niezmordowanej akcji ingerowało w walkach, przyczyniło się w znacznym stopniu do zwycięskich operacyj.

Krwawe straty bandytów są bardzo wielkie. Wielkie ilości broni, pojazdów mechanicznych i dóbr zaopatrzeniowych zostały zdobyte.

Współpraca Bułgarji przy budowie Europy.

Budapeszt, 21 czerwca. **Z okazji mającego nastąpić otwarcia linji kolejowej, łączącej dolinę Strumy z morzem Egejskiem, oświadczył bułgarski minister handlu Zacharieff pewnemu dziennikarzowi węgierskiemu, że Bułgarja zamierza przyczynić się do gospodarczej budowy Europy.**

Minister podkreślił doskonałe stosunki, panujące między Bułgarją a Węgrami. Oba te kraje służyć będą nietylko interesom własnego kraju, ale przedewszystkiem interesom nowej Europy.

Były minister spraw zagranicznych Kaalfoff, prezydent parlamentu, oświadczył, że wojną obecna rozstrzygnie los Bułgarji. Oba kraje ożywione są postanowieniem współpracy z mocarstwami osi, aby zabezpieczyć Europie spokojną i sprawiedliwą przyszłość.

Wysiedlenie żydów z Sofji.

Belgrad, 21 czerwca. Zapowiedziana przed kilku tygodniami akcja wysiedlania żydów ze stolicy bułgarskiej została już po największej części ukończona. Jak się dowiaduje sofijski korespondent belgradzkiego „Donau Zeitung“ od komisarza dla spraw żydowskich Beleffa, akcja wysiedlania dotknęła około 27.000 żydów. Z tej cyfry około 20.000 osób przeniesiono na prowincję, głównie do północnej Bułgarji, zaś 4000 mężczyzn skoncentrowano w t. zw. grupach roboczych. W obecnej chwili w Sofji znajduje się jeszcze zaledwie 2.000 żydów, z czego około 1000 żyje w małżeństwach mieszanych i z tego powodu nie uległo wysiedleniu. Ustawa o ochronie narodu uniemożliwia jednak w przyszłości tego rodzaju małżeństwa.

Wysiedlonym żydom zakazano uprawiania handlu na prowincji. Dla wykonywania rzemiosła potrzebują oni specjalnego zezwolenia. Na żydów, posiadających obcą przynależność państwową, nałożono obowiązek opuszczenia kraju w przeciągu określonego terminu, w przeciwnym wypadku zostaną również wysiedleni na prowincję. W związku z wysiedleniem żydów, opróżnionych zostało około 3000 mieszkań w Sofji, co przyczyniło się do poważnego ulżenia w kryzysie mieszkaniowym. Ogółem, według informacyj komisarza Beleffa, akcja wysiedlania żydów z Sofji zostanie do września ostatecznie zakończona, a stolica kraju stanie się wolną od żydów.

Zamknięcie specjalnego posiedzenia japońskiego parlamentu.

Tokio, 21 czerwca. W sobotę rano nastąpiło uroczyste zamknięcie 82 nadzwyczajnego posiedzenia japońskiego parlamentu. Następnie cesarz przyjął na audjencji premjera Tojo i innych ministrów, jakoteż i wysokich urzędników rządu i parlamentu.

Przyjęcie delegacji marynarki portugalskiej w Madrycie.

Madryt, 21 czerwca. **Hiszpański minister marynarki admirał Moreno Fernandez wydał w sobotę wieczór przyjęcie na cześć admirała portugalskiego Marty i innych przedstawicieli portugalskiej marynarki wojennej, bawiących z wizytą w Madrycie.**

W przyjęciu tem wzięły udział wysokie osobistości hiszpańskiej siły zbrojnej. Goście portugalscy odbędą objazd po terenie wybrzeży północno-hiszpańskich, celem zwiedzenia m. in. tamtejszych portów wojennych. W dniu 21 czerwca przyjmie ich szef państwa Franco.

Obowiązkowa służba pracy we Włoszech.

Rzym, 21 czerwca. **Ministerstwo korporacyjne zawiadamia o zaprowadzeniu obowiązku służby pracy we Włoszech.**

Nowym ustawom, obowiązującym od 1 lipca br., podlegają wszystkie kobiety roczników 1919 do 1925, oraz mężczyźni roczników 1907 do 1925.

Drogi życia.

W życiu prawie każdego człowieka powtarzają się pewne stereotypowe, codzienne zdarzenia, które nabierają zczasem charakteru, uświęconych instytucyj, coś w rodzaju form rzymskiego procesu czy kodeksu towarzyskiego, które ulegają zmianom jedynie na przestrzeni kilkuset lat. Do takich spraw należą m. in. różne trasy, któremi chodzimy dzień w dzień, tydzień w tydzień, a nieraz przez wiele lat. Oczywiście, że zmieniają się one, zależy od wieku naszego, od warunków bytu, od różnych jednem słowem okoliczności. Jednostajność takiej trasy zauważono dopiero, gdy zaczynamy chodzić do szkoły, ale wtedy właściwie jeszcze niema powodu do skarżenia się, gdyż samo wydostanie się z domu jest już niezwykłą atrakcją, służy do poznawania życia i otaczającego nas świata. A zresztą świta nam zawsze nadzieja, że nie będziemy chodzili tą drogą przez całe życie: może przecież zajść szczęśliwy wypadek, że skończymy daną szkołę, albo też, że nas z tej szkoły poprostu wyrzucą i wtedy męka się skończy. Również czasy uniwersyteckie nie są tak groźne pod tym względem, gdyż czujemy się wtedy — może jedyny raz w życiu — ludźmi niezależnymi, do których należy świat, a co więcej, wybór drogi, jaką chcą iść.

Tragedja zaczyna się dopiero znacznie później, a mianowicie wtedy, gdy wyedukowany młody człowiek zamyka księgę mądrości, uważa, że więcej już wiedzieć nie potrzebuje i kiedy otrzymuje stałą posadę. To „ustatkowanie się“, połączone jest niestety z nakreśleniem na planie miasta niezmiennej marszruty, którą będzie przez wiele lat chodził. Marszruta ta przedstawia się różnorodnie: z pl. Trzech Krzyży na ulicę Rymarską, albo też z ulicy Smolnej na Czerniakowską, z Marszałkowskiej na Grzybowską i t. d. Ale może być oczywiście wręcz przeciwnie, z Czerniakowskiej na Smolną, z Grzybowskiej na Marszałkowską, z Rymarskiej na Pl. Trzech Krzyży. Bywają nawet jeszcze większe urozmaicenia, bo może ktoś przenieść się z Warszawy do Tarnowa, Grójca, Stanisławowa czy Wilna i wtedy mogą zajść znowu inne kombinacje.

Dzień w dzień, zwykle o 8-ej rano, dąży pan X temi samemi ulicami do swojego tymczasowego celu. Przechodzi koło tych samych domów, które zna już na pamięć, koło tych samych sklepów, koło „fryzjera męsko-damskiego“, koło kawiarni „Capri“, koło składu papieru i kilku innych. Znamy nietylko trasę, ale nawet wszystkie epizodyczne, występujące tam postacie: spieszącą się do biura panienkę w figlarnym kapeluszu, staruszka, który zawsze o tej samej godzinie dąży niewiadomo dokąd i poco, zapewne po mleko do sklepu żywnościowego, a może do kościoła, otyłą jejmość, która „szoruje“ ulicą, niczem lokomotywa, wjeżdżająca na peron i wiele innych. Wyrabia się między osobami spotykającemi się pewnego rodzaju koleżeństwo, które wprawdzie nie jest poparte ani przedstawieniem się, ani bliższą znajomością, ale wyraża się w spojrzeniu, rzucanem przez obie strony, a mówiącem mniejwięcej:

— I pan również (ewt. pani) — musi odbywać tę nudną, ponurą drogę? Jestem ciekaw, kto z nas pierwej ustanie w tym biegu życiowym. A może los zbliży nas w sposób delikatny, a przyjemny? — To ostatnie zdanie może mieć zastosowanie oczywiście tylko wobec owej panienki w filuternym kapeluszu.

W ciągu naszych przymusowych wędrówek dowiadujemy się, jaki odcinek trasy naszej przebywa również druga osoba, a zdarza się to wtedy, gdy wyszliśmy wcześniej z domu i mijamy się z osobą X w dalszym punkcie. Przychodzi czasem chętka dowiedzenia się, kim może być ta osoba, o ile naturalnie zewnętrzny wygląd tego już nie zdradził.

Te obserwacje spotykanych na codziennej trasie nieznajomych i uwagi czynione nad wyglądem ulicy, domów czy sklepów, to drobna rozrywka, na którą możemy sobie pozwolić, podczas takiej wędrówki. Po kilku jednak latach przestaje nas to stanowczo bawić. Trasa zaczyna przybierać wygląd makabryczny, ulica wydłuża się w nieskończoność, szary pas trotuaru przybiera postać jakiegoś apokaliptycznego gada, który opasuje cały świat i nadmiernie podkreślona perspektywa tego obrazu przyprawia nas poprostu o strach przed przestrzenią. Całe życie przedstawia się nam, jak strasznie długa, równiutka jak stół, ale przez to samo nieprawdopodobnie monotonna, nudna autostrada, przy której niema ani drzewa ani też jakiegokolwiek innego urozmaicenia, na której końcu stoi t. zw. cel życiowy. Jest on zpowodu wielkiej odległości tak maleńki, że właściwie go nie widać.

Natura ludzka, przypominająca nieraz tak bardzo usposobienie inteligentnego zwierzęcia, dąży w każdej sytuacji życiowej do rozrywki, do urozmaicenia sobie chwili, to też podczas tych przymusowych wędrówek spoziera delikwent na wszystkie strony, szukając punktu oparcia dla swojej uwagi. Człowiek o inklinacjach matematyczno-statystycznych, będzie obliczał, ile kroków obejmuje jego trasa i koło ilu domów przechodzi, człowiek o usposobieniu frywolnem będzie się orjentował w spotykanym „materjale kobiecym“ i będzie przemyśliwał nad tem, która ze spotkanych osób nadawałaby się na przyjaciółkę; osoby o zdolnościach handlowych obserwować będą ruchliwość przebywanych odcinków i kalkulować, w którym punkcie kwitnie najżywszy ruch handlowy. Niema oczywiście człowieka, na którego codziennej trasie nie dochodziłoby do powstania niejako przystanków, względnie do oddzielenia się od głównej drogi bocznych dróżek. Ludzi, idących naprzełaj i nie spoglądających ani na prawo, ani na lewo, jest niezwykle mało. Niewiadomo, czy nazwać ich bohaterami silnej woli, czy też ludźmi pozbawionymi inteligencji i ciekawości życia. Tak, jak na mapie miasta, zakreśla się pewne ciekawe zabytki czerwonem kółkiem, tak też na trasie tego człowieka możnaby również takie miejsca postoju podkreślić czerwonym kolorem. Trasa, prowadząca do oficjalnego celu pozostaje fasadą życia pana X, a przystanki wzgl. odgałęzienia stają się jego treścią. I oto nowy moment kolizji zaistnieje w jego życiu: tutaj obowiązek i zgóry ułożony plan, tam wolny wybór i przypadek.

Przypadek ten barwny, nieraz lśniący jak motyl, innym znów razem czarny, jak frak karawaniarza moment życiowy, gra tutaj niezwykłą rolę. Panienka w fantastycznym kapeluszu, auto wyjeżdżające zza rogu, skórka pomarańczy, leżąca niewinnie na trotuarze i wiele jeszcze innych rzeczy — oto repertuar, jakim rozporządza przypadek. Rezultat: małżeństwo, przejechanie, złamanie nogi. Do wyboru, do koloru. Były przecież zdarzenia, że piesek, ot taki mały kosmaty pekińczyk, był pośrednikiem w małżeństwie, gdyż przez niego poznał pan X pannę Z, poczem do końca życia znienawidził rasę pekińczyków, albo też (i tak bowiem bywa) stał się ich gorącym wyznawcą.

Dręczyło mnie zawsze zagadnienie, czyby nie można przedstawić graficznie tych wszystkich dróg, jakiemi chodzą ludzie dzień w dzień i stworzyć w ten sposób jakąś gigantyczną mapę. Byłoby to coś w rodzaju mapy sztabowej, na której zaznaczone są wszystkie najdrobniejsze nawet ścieżyny. Oczywiście, że myśli tego rodzaju należy zaliczyć do łagodnych — powiedzmy — obcesyj. Niektórzy autorzy, jak np. Honoré de Balzac, Galsworthy, Maria Dąbrowska i inni starali się przedstawić w cyklach swoich powieści przeróżne drogi życiowe kilku czy kilkunastu osób, a nawet kilku generacyj. Olbrzymie, gigantyczne zadanie! Ale jakże w takiej powieści opisać zapach kwitnących lip, koło których bohater nr. 1 przechodzi dzień w dzień, idąc do biura, wchłaniając ich woń, jak wytłumaczyć czytelnikowi, że oczy panienki w kapeluszu fantazyjnym były takie urocze, że stały się dla bohatera nr. 2 stałym przystankiem na jego drodze i skróciły ją do tego właśnie punktu, od którego potem rozpoczęła się znowu inna trasa. Jak wkońcu opisać ból bohatera nr. 3, który dzień w dzień spotykał na swojej drodze biedne chore dziecko, o szarej cerze, wlokące za sobą cały bezmiar nędzy? Właściwie niema na to sposobu, bo czemże jest tych kilka znaków pisarskich, tych kilka słów zawartych na kilkuset stronach słownika, wobec tych uczuć, myśli, porywów, reakcyj, które minuta za minutą przepływają przez mózg i serce człowieka, jak krople, stanowiące falę bieżącej rzeki?

Wszystko, co spotykamy na naszej drodze, to rodzaj dekoracyj scenicznych, wprawiających nas w ten czy inny nastrój. Przysłaniają one ostateczny kres wędrówki, kres, który przypomina ostatni przystanek tramwajowy. Dochodząc do niego pieszo czy też wspaniałą limuzyną, usłyszy zawsze jedno i to samo: „proszę wysiadać — ostatni przystanek!“. Na tym ostatnim przystanku panuje zawsze jakaś dziwna atmosfera, jak gdyby pewnego zażenowania, bo ludzie nie wiedzą, jak dalej postępować. Czeka ich załatwienie sprawy dotychczas niespotykanej, chociaż ściśle biorąc, nie oni ją załatwiają, lecz naodwrót. Jest w tem coś z obawy pacjenta, który siedzi w poczekalni u dentysty i czeka na wyrwanie zęba. Całe też szczęście, że droga, którą idziemy, jest w naszych oczach tak olbrzymio długa i panuje na niej tak daleka perspektywa, że nie dostrzegamy wcale tego końcowego przystanku, pojąc oczy podczas wędrówki widokiem tych dekoracyj. Szczęśliwi też ci, którzy umieszczają swój cel poza tą drogą, w innych wymiarach, dalej, głębiej, oryginalniej. Dla nich droga nie jest płaską autostradą, pozbawioną drzew, lecz jest drogą kolistą, na której wszystko krąży harmonijnie, zlewa się w jedną całość. Tacy ludzie wiedzą, że życie ich jest wędrówką, ale wędrówką mającą sens i że jej kres nie jest równocześnie kresem samej drogi, gdyż ona prowadzi dalej.

Xeres

Katastrofa samolotu wojskowego Stanów Zjednoczonych.

Buenos Aires, 21 czerwca. **„United Press" donosi z Guayaquil, że w Ekwadorze spadł dalszy samolot Stanów Zjednoczonych. Nad lotniskiem Simon Bolivar runęła maszyna owa nagle z wysokości 50 metrów na ziemię i spłonęła. Pilot i jego towarzysz zostali zabici.**

Dopiero niedawno temu, jak zawiadamiają, rozbił się w Ekwadorze pewien bombowiec Stanów Zjednoczonych, przeznaczony dla Chile.

75 ofiar śmiertelnych przy katastrofie okrętowej na Amazonce.

Buenos Aires, 21 czerwca. **Z brazylijskiego północnego portu Belem nadchodzi wiadomość o strasznem nieszczęściu okrętowem, jakie się stało na Amazonce. Na pewnym statku rzecznym nowej linji komunikacyjnej Manaos-Belem eksplodował ładunek materjałów palnych, skutkiem czego wybuchł pożar.**

Płomienie z szaloną szybkością się rozprzestrzeniły, a statek zatonął w przeciągu kilku minut. Z pośród 61 pasażerów i 38 członków załogi straciło życie 75 osób. Pomiędzy uratowanymi znajduje się wielka ilość rannych.

Huragan szalał w Meksyku.

Madryt, 21 czerwca. **Jak się dowiadują z Meksyku, huragany i burze wyrządziły wielkie spustoszenia w urządzeniach kolejowych i w sieci dróg żelaznych w prowincji Meksyk i St. Luis de Potosi.**

Ofiarą huraganu padł także meksykański parowiec „Romancie", który od dłuższego już czasu zaginął i który obecnie uważać trzeba jako stracony.

Masy lawy nowego wulkanu Paracutina doszły już do miejscowości stanu Michigan i pokryły już kilka wsi i miast.

Wiadomości lokalne.

CZERWIEC
22
Wtorek

Dziś: Paulina bp. w.
Jutro: Zenona m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.00 do 4.00

„Królowa nocy" zakwitła w Krakowskim Ogrodzie Botanicznym.

Kraków, 21 czerwca. Cudów niema. Są tylko niezłomne prawa, objawiające się w całym kosmosie. Gdy się umie powiązać przyczyny i skutki, człowiekowi nic nie jest dziwne. Są jednak zjawiska, które człek swym ograniczonym umysłem nie może ogarnąć. Przyroda kryje wiele tajemnic. Szereg zjawisk przyrodniczych możemy tylko stwierdzić, lecz ich przyczyn nie jesteśmy w stanie docieć. Przed paru dniami w Botanicznym Ogrodzie w Krakowie zakwitła bardzo rzadko u nas spotykana roślina Victoria Regia, inaczej „Królową nocy" zwana. Roślina ta pochodzi z okolic Amazonki i jest pewnego rodzaju różą wodną. W naszym klimacie udaje się tylko w akwarjum, w cieplarni, pod bardzo troskliwą opieką. Atrakcja zakwitnięcia polega na tem, że nie podobna dokładnie określić, w jakim momencie roślina ukaże swój cudowny kwiat. Kwiat ten człowiek może oglądać raz na rok tylko przez parę godzin.

Na zakwitnięcie kwiatu czekano od tygodni, a ostatecznie sam fakt nastąpił parę dni temu w godzinie najmniej spodziewanej. Samo zakwitnięcie nastąpiło popołudniu; kwiat miał kolor biały. Następnego dnia przedpołudniem kwiat zamknął się i w momencie zamknięcia posiadał kwiatki koloru różowo-czerwonego. Jeszcze w tym samym dniu, przy zachodzie słońca, kwiat otworzył się po raz ostatni, mając płatki koloru ciemno-czerwonego. Po ostatniem zamknięciu kwiat zanurzył się w wodę, gdzie dojrzewają nasiona rośliny. Trudno opisać czar kwiecia. To trzeba widzieć osobiście. Ewenementem zakwitnięcia Victoria Regia zainteresował się nietylko fachowy świat przyrodniczy, lecz szersze grono publiczności. Dowodziły tego liczne odwiedziny stanowiące swego rodzaju małą wędrówkę miłośników piękna przyrody.

(Zet) **POŻAR STRAWIŁ CAŁY MAJĄTEK.** We wsi Jakubowice, gminy Mierzwin (powiat Jędrzejów) w zagrodzie Antoniego Czarneckiego wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i oborę. Pozatem Czarneckiemu spalił się materjał na budowę domu, t. j. deski, krokwie itp., oraz narzędzia rolnicze. Straty dochodzą do 30.000 zł. Jak ustalono, pożar powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie.

(Zet) **OKRADLI SKLEP „SPOŁEM".** Dwóch złodziei włamało się w nocy do sklepu „Społem" we wsi Zbrodzice, gminy Busko i skradli różnych towarów na sumę przeszło 6.000 zł. Z szuflady kasowej sklepu złodzieje skradli kwotę 97 zł. Równocześnie ci sami sprawcy idąc na rabunek sklepu, spotkali na drodze wiejskiej miejscowego gospodarza, Kacpra Warzechę, któremu skradli 580 zł.

Praktyczne wskazówki dla rolników.

Zbiór i przechowywanie siana.

(tp) **Kraków**, 21 czerwca. Znajdujemy się w pełni sianokosów. Chcąc mieć dobre, zasobne w składniki pokarmowe siano, nie wystarczy rozpocząć koszenia traw w okresie przed kwitnieniem. Wszak nieumiejętne obchodzenie się z trawą skoszoną również spowodować może wydatne straty składników. Dlatego z sianem postępować należy rozumnie.

W pierwszym rzędzie więc siano, wysuszone na ziemi, przed wożeniem, ściągać należy na szerokie rzędy. W ten sposób da się najprędzej ono nakładać na wozy. Pracę tę łatwo wykonuje się specjalnemi grabiami, szybciej to robimy wprawdzie, używając grabiarki konnej. Kopienie siana zabiera zbyt wiele czasu i wymaga dużo pracy ręcznej, dlatego należałoby tego raczej unikać. Natomiast siano suszone na rusztowaniach nakłada się na wozy z rusztowań. W niektórych okolicach istnieje zwyczaj, że paszę na kilka godzin przed zwożeniem zdejmuje się z rusztowań i rozrzuca możliwie szeroko, można je potem ściągnąć po jednej lub obydwóch stronach rusztowania, po krótkiem wysuszeniu na ziemi.

Siano stanowi materjał słomiasty, zabierający wiele miejsca. Jest ono lekkie i wymaga znacznej przestrzeni do ładowania. Chcąc je szybko zwieźć, musimy nakładać duże wozy. W tym celu winno się używać wozów o dużej powierzchni ładowczej. Najlepiej nadają się w tym wypadku niskie platformy, ułatwiają bowiem wydatnie nakładanie. Również niebezpieczeństwo przewrócenia bywa niewielkie. Nośność wozu lepiej zostaje wykorzystana, skoro na przodzie i tyle wozu założy się kraty ładowcze. Na zwykłe wozy drabiniaste można nałożyć więcej siana, jeżeli naładowaną furę zwiąże się pawązem, liną lub łańcuchem. Pozatem, przebywając większe przestrzenie (szczególnie na drogach polnych), mniej siana gubimy po drodze.

Do nakładania siana lepiej nadają się widły trójzębne o gładkiem, mało wyciągniętem stylisku, niż widły dwuzębne, używane do zboża. Bezpośrednio za wozem winna postępować grabiarka konna, w mniejszych zaś gospodarstwach człowiek z dużemi grabiami ręcznemi. Narzędziem tem zagrabia się resztki paszy i oczyszcza w ten sposób pole. Niema więc później potrzeby osobnego wożenia zagrabionej paszy. Skoro mamy nieco wolnego czasu, należy użyte rusztowanie, stojące na łąkach lub polach, zebrać i złożyć na skraju. Nie przeszkadzają wówczas przy sprzęcie drugiego pokosu, a są pod ręką w razie potrzeby.

A teraz parę słów o magazynowaniu zwiezionego siana. Siano najlepiej złożyć na strychu stajennym, a w każdym razie w pobliżu stajni czy obory, w której zostanie później skarmione. Siano z łąk kwaśnych oraz bardziej zadeszczone złożyć należy w pobliżu stajni końskiej, służyć bowiem będzie dla koni. Najlepsze siano z góry przeznaczamy dla krów mlecznych i cieląt.

Podczas zwożenia należy zapisywać poszczególne wozy, aby wiedzieć, jaką ilością siana dysponujemy. Każdy prawie rolnik orjentuje się przecież, ile siana wchodzi na jego wóz. Również łatwo przychodzi ustalić ilość siana na poddaszu, w przedziałach pomiędzy krokwiami. W ten sposób podczas żywienia zimowego możemy siano dokładnie wydzielać dla bydła mlecznego, a tem samem zaoszczędzić sporo paszy treściwej. Owa dokładna ocena siana jest dlatego konieczna, aby siano różnej jakości móc w zimie rozdzielać odpowiednio do użytkowości produkcyjnej bydła.

Im prędzej uda się siano zwieźć i zmagazynować, tem więcej możemy poświęcić czasu pielęgnowaniu okopowych.

Brukiew — to wartościowy poplon.

(tp) **Kraków**, 21 czerwca. Niedoceniana rośliną pastewną jest brukiew. Plon skrobi równa się plonowi z buraków pastewnych, brukiew jednak zawiera dwa razy więcej białka. Uprawiana jako poplon jest dużo zdrowsza i lepiej się przechowuje od uprawianej jako plon główny. Stanowi paszę bardzo wartościową, miękką i łagodną, dlatego bydło zjada ją szczególnie chętnie. Brukiew sprzyja szczególnie podniesieniu wydajności mleka i zawartości tłuszczu w mleku. Świnie również chętnie jedzą brukiew razem z parowanymi ziemniakami, co posiada szczególnie duże znaczenie dla gospodarstw uprawiających mało ziemniaków. Konie także mogą dostawać brukiew czysto wymytą tak, jak marchew. Dla kur stanowi ona również dobrą paszę. Szczególnie w małych gospodarstwach winna być podawana krowom w zimie, aby nie dopuścić do obniżenia wysokiej wydajności mleka, osiągniętej w ciągu lata.

Uprawa brukwi jest szczególnie wygodna dzięki temu, że można ją sadzić aż do połowy lipca. Nadaje się doskonale na poplon po wcześnie schodzących z pola roślinach (po pierwszym pokosie koniczyny, po mieszankach ozimych, jęczmieniu ozimym, życie, a nawet po lnie), ponieważ główny jej okres wzrostu przypada na jesień, kiedy noce są chłodne, a ranki wilgotne i pochmurne. Przymrozki nocne znosi dobrze, tak, że można pozostawiać ją na polu aż do zimy. Odpowiednio zasilona nawozami azotowemi i potasowemi udaje się bardzo dobrze na wszystkich glebach i przy odpowiedniej pielęgnacji przynosi duże plony, dochodzące 400 do 500, a nawet do 1000 q z ha, oraz około 100—300 q liści. Zaraz po sprzęcie przedplonu przyorujemy ściernisko z obornikiem; gnojówka oddaje również cenne usługi. Brukiew odpłaca wysokiemi plonami dodatkowe nawożenie szybko działającemi nawozami azotowemi. Dzięki temu, również łatwiej unikamy wszelkich chorób i szkodników.

W uprawie poplonowej najlepiej jest brukiew sadzić. Do tego jednak ziemia musi być wystarczająco wilgotna. Dlatego trzeba sadzić po deszczu. Naogół jednak jej zapotrzebowanie wilgoci jest małe, rośnie zupełnie dobrze nawet jeśli zaraz po sadzeniu nastąpiły upały. Skoro rośliny się zakorzeniły i wzrost ich postępuje naprzód, należy je motyczyć; brukiew podobnie, jak wszystkie rośliny korzeniowe, wymaga ziemi pulchnej i wolnej od chwastów oraz częstego motyczenia. W jesieni zyskujemy dużą ilość dobrej, a późnej zielonej paszy z liści brukwi, które można spasać na świeżo, albo zakisić z innemi roślinami w silosach. Samą brukiew przechowuje się przez zimę w piwnicach lub płytkich kopcach, nie za bardzo okrytych. Ponieważ brukiew na ogół źle się przechowuje, trzeba ją skarmiać przynajmniej przed końcem starego roku. Wielu rolników obawiało się dawniej podawać brukiew krowom mlecznym, ponieważ według ogólnego mniemania, mleko miało nabierać przykrego smaku. Nie jest to jednak prawdą, nawet przy spasaniu większych ilości brukwi. Najważniejszą rzeczą jest, aby mleko po wydojeniu było natychmiast wyniesione z obory.

Każdą biegunkę należy natychmiast leczyć!

(tp) **Kraków**, 21 czerwca. Niestety wciąż się jeszcze obserwuje, że biegunce najczęściej zapóźno zaczyna się przeciwdziałać, obojętnie zresztą, o jaki rodzaj zwierząt chodzi. Najpierw się odczekuje, czy sama nie przejdzie, nie myśląc jednak o tem, że takie wyczekiwanie może pociągnąć za sobą bardzo znaczne szkody w gospodarstwie. U zwierząt karmiących choroba przenosi się szybko za pośrednictwem mleka na młode źrebięta, cielęta, prosiaki i jagnięta, które przechodzą ją ciężko i marnieją. U krów spada mleczność, u koni zaś obserwuje się skutki w postaci obniżenia wydajności pracy. Podobnie u drobiu i królików powoduje [illegible] biegunka znaczne straty.

Przyczyny biegunki bywają bardzo różnorodne, wywołane są one przeważnie wadliwem żywieniem lub występuje na skutek przeziębienia. Jeżeli u konia wystąpi biegunka i to w lekkim stopniu, należy najpierw spróbować zmienić paszę, np. dawać siano, zamiast zielonki, mało wody, trzymać zwierzę w ciepłej stajni z dobrą ściółką, nacierać lekko brzuch spirytusem i okrywać zwierzę. Nie wolno stosować odrazu środków zatrzymujących. Dopiero, gdy to proste leczenie zawiedzie, odchody staną się płynne i cuchnące, należy sięgnąć do starych środków domowych, nadających się właściwie dla wszystkich zwierząt; będą to poidła z prażonej mąki, zmieszane z odrobiną sproszkowanego węgla zwierzęcego, wywar z siemienia lnianego, odwar z rumianku lub ślazu. Jeżeli i wtedy jeszcze biegunka nie ustępuje, należy sporządzić powidełko, składające się z 5 gramów tataraku, arcydzięgiela i piołunu oraz zużyć tę ilość w przeciągu dwóch dni. Źrebiętom dobre usługi oddaje mąka owsiana. Należy ugotować z niej codziennie cztery litry kleiku i dawać co pół godziny po pół litra z flaszki. Kuracja ta trwa dwa dni, a klacz w tym czasie doimy. Od trzeciego dnia dopuszcza się źrebię znowu do matki, u której pokarm się zmienił, obok tego podaje się wciąż jeszcze kleik owsiany.

Biegunka wiosenna, która występuje prawie u wszystkich zwierząt, przebywających na pastwisku, jest zazwyczaj całkiem naturalnem zjawiskiem na skutek zmiany pożywienia. Jeżeli jednak grozi, że stanie się chroniczną, wówczas paszę słomiastą zwilża się nieco wieczorem i posypuje t. zw. węglem pastewnym. Leczenie takie zazwyczaj wystarcza. W cięższych poszczególnych wypadkach uciekamy się znów do kleiku i siemienia lnianego, do poidła z prażonej mąki, albo do „Ramikalu III" — środka, który oddaje bardzo cenne usługi również na jesieni w okresie skarmiania liści buraczanych. W tym czasie jednak należy dodawać przed tem do paszy 50 gramów kredy szlamowanej na dzień i sztukę. Biegunka nie występuje wówczas prawie nigdy. Obok tego można dawać również nieco węgla pastewnego. Pozatem biegunkę u bydła leczy się podobnie, jak u koni. W razie niebezpiecznej **białej biegunki u cieląt** podaje się „Türpil", albo — gdy tego niema — 2 do 3 proszki dziennie salicylu i tanalbiny w ilości jednego grama.

Przy biegunce trzody chlewnej umieszcza się zwierzęta natychmiast w ciepłym chlewie, na suchej ściółce i podaje ciepłe poidło z prażonej mąki, obok tego odwar z rumianku, a następnie jeden do dwa proszki dziennie po 2 do 3 gramy tanalbiny lub proszku opjum z gumą arabską w ilości po półtora grama. Jeżeli wystąpi **biegunka u prosiąt,** trzeba natychmiast zmienić karmę lochy. Zwierzętom należy dawać odwar ślazu z 6 do 8 kroplami roztworu opjum. **Dla owiec i jagniąt** miesza się 500 gramów kleiku z siemienia lnianego z 50 gramów kredy i podaje się co dwie godziny po filiżance. Dla całego stada posypuje się przez dłuższy czas paszę suchą węglem zwierzęcym i nie daje się wcale soli do lizania.

Również psu przy silnej biegunce podaje się kleiki i trzyma go w cieple. Jeżeli zwierzę ma boleści, pomaga mu łyżka stołowa następującej mieszanki: 10 g płynnego opjum, 20 g gumy arabskiej i 300 g wody. Podaje się co dwie godziny.

Wyrąb drzewa w Generalnem Gubernatorstwie.

Kraków, 21 czerwca. Ostatnio Główny Wydział Lasów Rządu Generalnego Gubernatorstwa wydał ważne zarządzenie w sprawie wyrębu drewna, poświadczeń na kupno drewna oraz na pobranie, które weszło w życie z dniem 15 czerwca br. (Dz. Rozp. G. G. Nr. 44, str. 251).

Na mocy tego zarządzenia każdy właściciel lub posiadacz lasu jest obowiązany dokonać w terminie wyrębu drewna w rozmiarze nałożonym na niego przez Główny Wydział Lasów lub właściwie w tym względzie leśne placówki służbowe. Ustalone rozmiary wyrębu drewna obowiązują każdorazowo na przeciąg jednego roku gospodarczo-leśnego, tj. na czas od 1 października do dnia 30 września. Wszystkie wyręby, dokonywane poza ustalonemi rozmiarami wyrębu drewna oraz każdy wyrąb w lasach, którym w bież. roku gospodarczo-leśnym nie nałożono żadnych rozmiarów wyrębu drewna, wymagają zezwolenia, które udziela Główny Wydział Lasów, względnie kompetentne placówki służbowe.

Na mocy powyższego zarządzenia Główny Wydział Lasów jest uprawniony również do uzależnienia wydatku drewna za opłatą lub bezpłatnie od przedłożenia poświadczeń na kupno drewna. Przy drewnie obrobionem i półfabrykatach drzewnych można poświadczenie na kupno drewna zastąpić poświadczeniami na pobranie drewna. Poświadczenie na kupno drewna i poświadczenie na pobranie drewna uprawniają do nabycia tylko oznaczonych w nich rodzaju i sortymentów drewna lub półfabrykatów drzewnych. Każde odstępowanie za opłatą poświadczeń na kupno drewna i poświadczeń na pobranie drewna jest zabronione. Dalsze oddawanie tych poświadczeń bezpłatnie może nastąpić tylko wtedy, jeżeli jest to konieczne do wykonania pierwotnego celu zużycia w sposób dający się udowodnić. Każdorazowy posiadacz na kupno drewna lub na pobranie drewna odpowiada za właściwe użycie poświadczeń i za towary zwolnione na ich podstawie do nabycia.

Publiczni i prywatni konsumenci żądający poświadczeń na kupno drewna i pobranie surowca drzewnego, tarcicy i dykty winni poddać wydającej placówce służbowej na piśmie cel zużycia. Na żądanie placówki służbowej publiczni wzgl. prywatni konsumenci obowiązani są wymienić zakłady, w których obróbka lub przeróbka drewna czy też półfabrykatów drzewnych ma nastąpić oraz podać miejsca zużycia. Późniejsza zmiana w celu zużycia, zakładu obróbki lub przeróbki i miejsca zużycia jest dopuszczalna tylko za zezwoleniem placówki służbowej, wydającej te poświadczenia. Konsumenci, zgłaszający zapotrzebowanie, winni ostemplować na odwrotnej stronie wszystkie odcinki poświadczeń na kupno drewna oraz poświadczeń na pobranie drewna swą pieczątką służbową lub firmową. Przy każdym dalszym oddawaniu poświadczenia winien każdorazowy odbiorca ostemplować je również w ten sam sposób na odwrotnej stronie.

Wszystkie zakłady gospodarki leśnej i drzewnej, podlegające nadzorowi lub instrukcjom Rządu Gen. Gub. (Główny Wydz. Lasów), są obowiązane do udzielania wyjaśnień, żądanych przez niego i podległe mu leśne placówki służbowe oraz do przedkładania w terminie zgłoszeń statystycznych.

Nowe łaźnie i komory dezynfekcyjne w Miechowskiem.

(Zet) **Powiatowe władze sanitarne w Miechowie na pierwszy plan swej pracy stawiały zawsze i stawiają troskę o zdrowie ludności powiatu, a zwłaszcza ludności wiejskiej.**

Ponieważ czystość i higjena jest wrogiem wszelkich chorób, władze powiatowe chcą w dużym stopniu uprzystępnić ludności walkę z tym wrogiem, **przedewszystkiem przez częste kąpanie się i dezynfekcję odzieży.**

Mimo dużych kosztów, w kilku miejscowościach powiatu powstaną nowe łaźnie. W większych ośrodkach, jak w Wolbromiu i Książu Wielkim łaźnie zostały już całkowicie wykończone i oddane do użytku publicznego. W łaźniach tych urządzonych jest po 5 wanien i po 10 natrysków z zimną i gorącą wodą. Za korzystanie z nich minimalną opłatę pobierają odnośne zarządy miejskie.

W trakcie budowy są łaźnie w **Skalbmierzu, Koszycach, Pilicy i Żarnowcu.**

Oprócz tego w najbliższych dniach powiat miechowski otrzyma **pięć nowych komór dezynfekcyjnych** razem z urządzeniem natryskowem o nagrzanem powietrzu, przeznaczonych dla celów dezynfekcyjnych i dezynsekcyjnych. Jedna z komór pozostanie w Miechowie do dyspozycji lekarza powiatowego. Komora ta zostanie zaopatrzona w podwozie i jako ruchoma będzie wysyłana na teren powiatu w miarę potrzeby.

Rejestracja baranów w Jędrzejowskiem.

(Zet) Zgodnie z zarządzeniem Urzędu Wyżywienia i Rolnictwa przy starostwie powiatowem w Jędrzejowie, **wszyscy posiadacze baranów na terenie powiatu winni byli zgłosić rozpłodniki w swoich gminach z podaniem wieku, rasy lub typu barana, nazwiska hodowcy, utrzymującego i t. d.**

Zgłoszeniu podlegają wszystkie barany, urodzone przed 5 kwietnia 1940 roku, za wyjątkiem licencjonowanych w kwietniu r. b. baranów rasy merino precoce i rasy czarnogłowej.

Zgłoszenie jest ważne dopiero po opłaceniu w urzędzie gminy i w terminie przez tenże urząd podanym zł. 4 od barana na koszty licencyjne, przyczem opłaty te zostaną podwyższone, jeżeli zgłoszenie nie nastąpiło w terminie.

Licencja główna baranów odbędzie się w sierpniu i wrześniu rb.

Po głównej licencji do pokrywania będzie wolno używać tylko te barany, które przez Urząd Licencyjny zostały uznane. W myśl odnośnego rozporządzenia, rozpłodnik nielicencjonowany ulegnie konfiskacie bez odszkodowania, a właściciel zostanie ukarany.

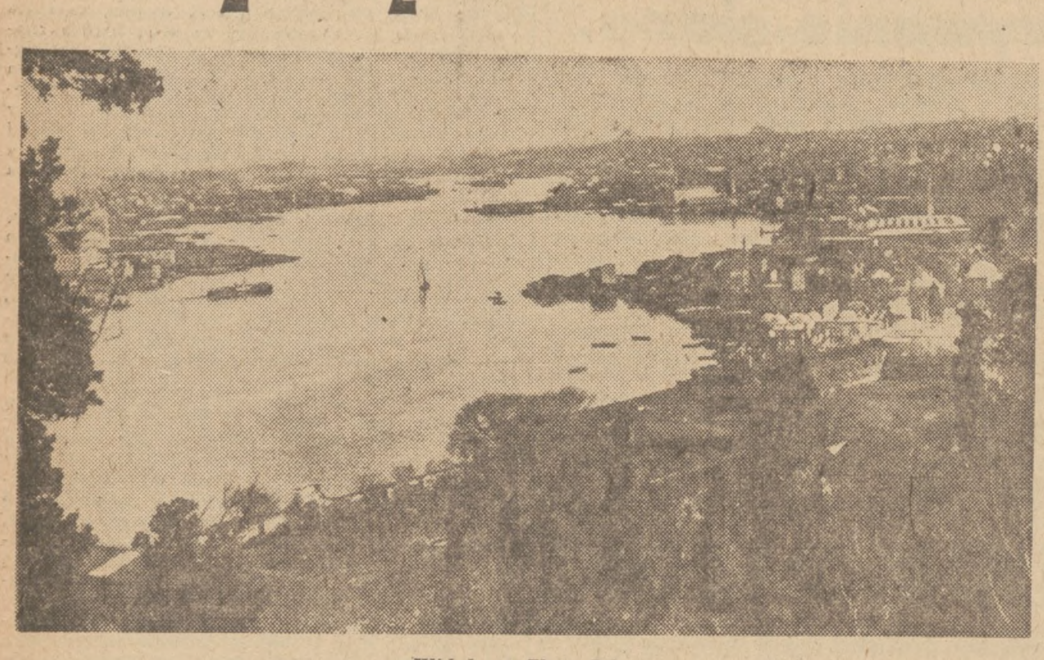
3 tygodnie na dnie studni.

(Zet) Przed dwoma tygodniami znikła nagle mieszkanka wsi Dzwonowice-Sieborowice, gminy Kidów koło Wolbromia, **Katarzyna Dygas.** Wszelkie poszukiwania rodziny nie dały żadnych wyników.

Dopiero jeden z mieszkańców wioski, czerpiąc wodę w studni na drugiej stronie wsi, natrafił na zwłoki jakiejś kobiety, którą okazała się Dygasowa. Zwłoki jej leżały na dnie studni przez trzy tygodnie i były już częściowo w rozkładzie.

Dygasowa zdradzała objawy choroby umysłowej i wskoczyła do studni w celu samobójczym.

Na bystrych falach morza Czarnego.



Widok na Złoty Róg.

(Ol.) Z trudem przedzierają się małe statki na Bosforze przez napływające masy wód do swoich portów, położonych na europejskiem i azjatyckiem wybrzeżu. Przez większą część roku uderza północno-wschodni wiatr w fale morza Czarnego na południu i wytwarza na wąskich ulicach Hellespontu olbrzymi prąd. **Okręt, który usiłuje dostać się na morze Czarne, musi staczać wieczną walkę o utrzymanie się na powierzchni z grożącemi niebezpieczeństwami od północy.**

Przy brzegu huk fal przechodzi w delikatne tony. Kto przysłuchuje się ich uderzeniom, doznaje wrażenia dźwięków syren.

Fallmerayer, najznakomitszy podróżnik ubiegłego stulecia, mówił pełen zachwytu o przecudnej, czarującej melancholji tej wspaniałej „gry na harfie“, którą słyszał na wyniosłościach przed wybrzeżem. Okręty nie zapuszczają się daleko. Zatrzymują się one już przy Rumelji, gdzie otwiera się wspaniały widok na morze.

O 20 km od morza Czarnego położony jest Stambuł.

Od morza Śródziemnego odległość jego wynosi 250 km. Gdy chodzi o jego ducha, to miasto to jest związane ze światem śródziemnomorskim, chociaż **pod względem geograficznym i klimatycznym zalicza się do innej strefy.** Jeszcze w marcu zdarzają się opady śnieżne i mimo, że węglem drzewnym opala się mieszkania, ludność marznie.

Mieszkaniec Stambułu mówi niechętnie o tych stanach atmosferycznych i nie znosi pory zimowej.

Chciałby chętnie należeć do słonecznego południa i żałuje bardzo, że od morza Śródziemnego dzieli go morze Marmara. Można je porównać z nieszczęśliwą miłością, która specjalnie boli, kiedy nieoczekiwane ataki z północy stają się coraz więcej gwałtowne. Mieszkańcy tego rajskiego osiedla nad Bosforem słyszą harmonijne szmery.

I uczucie spokoju i uczucie nieprzyjemne opanowuje ludzi. Nawała pędzi od południa. Gdy się chce przetrwać, musi się człowiek zasłonić od północy.

W Terapji, siedzibie letniej niemieckiego poselstwa, roztacza się z wysoko położonego cmentarzyska, gdzie spoczywają żołnierze, polegli w pierwszej wojnie światowej, przepiękny widok na wybrzeża z miejscami kąpielowemi. **Dzisiaj są one opuszczone. Od czasu, gdy Turcy na podstawie umowy w Montreux uzyskali znowu władzę zarządzania cieśninami, ustanowiono pasy graniczne, które stoją na straży przeciwko każdemu, ktoby je chciał zaatakować.** Okręty, które utrzymują stosunki handlowe z miastami nadbrzeżnemi, posuwają się bardzo wolno. Burze i niebezpieczeństwo min wymagają wielkiej ostrożności.

Aż 8 dni trwa normalna jazda do Trabzonu, ale może trwać i 16 dni.

Musi się mieć dużo czasu, aby wybrać się w tę podróż. Jazda po morzu Czarnem wzbudza uczucie zgrozy. **W głębinie 180 do 200 m zaczyna się królestwo śmierci.** Siarkowodór zabija każdą istotę. Morze Czarne jest jeziorem, które od strony lądu posiada przypływ wody słodkawej i przez Bosfor ma połączenie z morzem Śródziemnem.



Fragment Stambułu.

Prawdopodobnie w starożytności już wiedziano o tem królestwie śmierci. Nazywano je, dla ułagodzenia i pozyskania sobie rozgniewanego Posejdona, morzem **„Gościnnem“.** Ale za tą nazwą kryło się znaczenie tej nazwy.

Greckie kolonje na Trackim-Chersonesie, jak dzisiejszy Krym, rozwijały się wspaniale.

Stosunki handlowe z ludami, które zamieszkiwały wybrzeża morza Czarnego, były bardzo korzystne dla Greków.

Bizantyjczycy mocno strzegli swego stanowiska na krymskim przyczółku mostowym.

Przez morze Czarne przedostawała się kultura z Bizancjum do krajów wschodnioeuropejskich i tutaj utwierdzała swój wpływ. **Pomimo licznych ataków barbarzyńców średniowiecza nie dało sobie Bizancjum odebrać inicjatywy w szerzeniu swych wpływów kulturalnych.**

Turcy nie byli sławnymi żeglarzami, ale byli posiadaczami dużych obszarów, leżących nad morzem Czarnem, dopóki ich nie utracili w długoletnich zmaganiach się z caratem. **Wybrzeża morza Czarnego były dla nich ważniejsze, niż kraje bałkańskie, o których historja miałaby też dużo do powiedzenia.** Z trudem utrzymali wybrzeże południowe, zamieszkałe przez stosunkowo licznych Greków, którzy zachowali tu swój dialekt. Z wyparciem Greków, po których pozostały jeszcze ruiny kościołów, rozwiały się marzenia o wielkiej, potężnej niegdyś Grecji. Ten pas ziemi nie dotrzymywał kroku w swym rozwoju z rozkwitem wybrzeża północnego, który się zaczął w XIX stuleciu.

Początkowo miasta Sinope i Trapezunt były wielkiemi i bogatemi centrami morza Czarnego, podczas gdy północny brzeg był ubogim w osiedla miejskie.

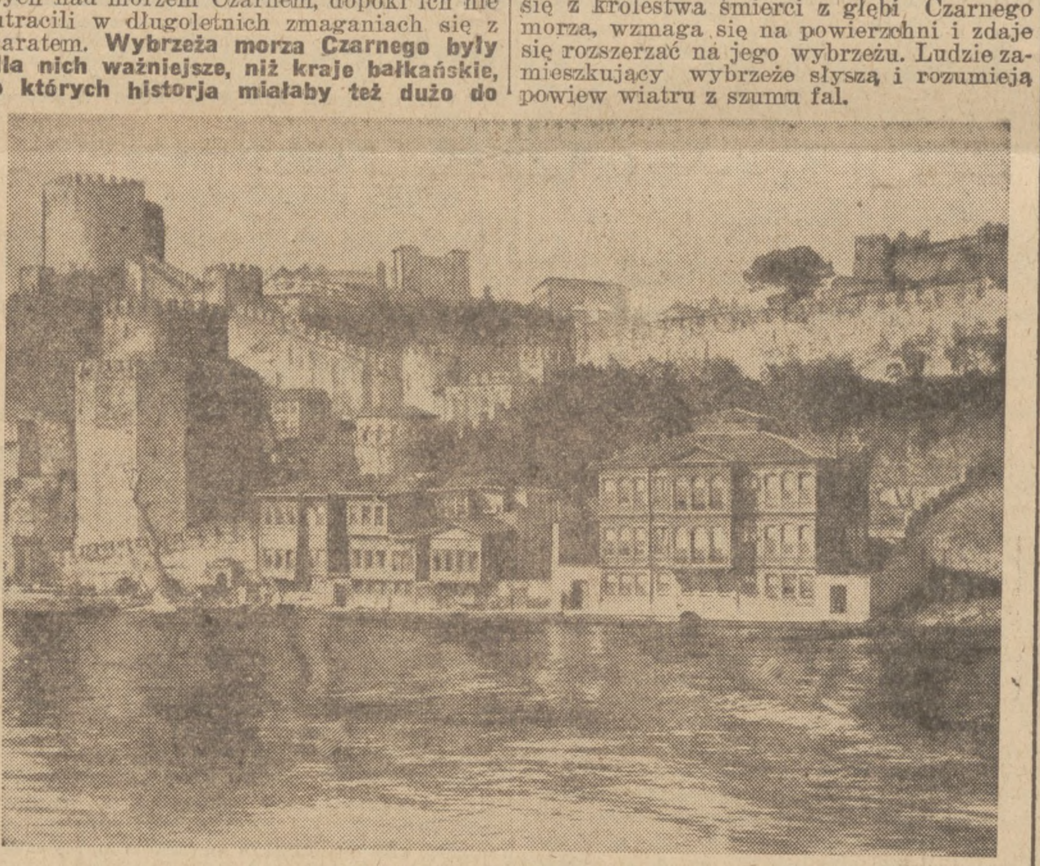
Dzisiaj na wybrzeżu tureckiem niema ani jednego większego miasta.

Sinope, które rozporządza jedynym naturalnym portem, który posiada dostateczną osłonę przed wiatrami, zeszło do roli prawie wsi. Brakuje mu połączenia z głębią kraju. Tylko porty węglowe Zanguldak i Samsun posiadają połączenia z koleją żelazną. Ale i te podróże są skomplikowane. **Pociąg z Ankary do Samsun robi tak ogromne koło przez Kaisert, że dopiero po 24 godzinach przybywa do celu.** Tylko raz w tygodniu można korzystać z wygody wagonu sypialnego.

Najczęściej używaną drogą była droga wodna, wojna jednak spowodowała trudności w korzystaniu z niej. Kryzys gospodarczy dotyka z każdym dniem więcej Turcję. Ceny rynkowe, które wzmagają się z dnia na dzień, świadczą o tem. **Żaden obcy statek nie wjeżdża do Bosforu.** To zahamowanie oddziaływuje bardzo niekorzystnie na te ziemie, dla których handel pontyjski zawsze odgrywał bardzo ważną rolę. Drogi z północy i z wnętrza Azji zbiegają się w punkcie środkowym Bosforu, aby znów rozejść się w różnych kierunkach na morze Śródziemne. Prowadzą tu także szlaki handlowe z Iranu i z Iraku. Istnieją i poprzeczne połączenia między morzem Czarnem a Śródziemnem, które stworzyli Turcy.

Dzisiaj można całemi godzinami stać i obserwować wszerz i wzdłuż Bosfor i nie zobaczy się innych statków prócz tych, które służą do lokalnej komunikacji. **Nieliczne tureckie parowce i żaglowce, które przekraczają Bosfor, są wyjątkami.**

Fale morza szumią, ale odgłos ich ma wyraz skargi, która jakby wydobywała się z królestwa śmierci z głębi Czarnego morza, wzmaga się na powierzchni i zdaje się rozszerzać na jego wybrzeżu. Ludzie zamieszkujący wybrzeże słyszą i rozumieją powiew wiatru z szumu fal.



Fortyfikacje w Dardanelach.

Kącik szachowy.

Nr. 24 (33).

(Dr. K.) *Kraków*, 21 czerwca.

Symbolizm szachowy.

(St.) Prawie wszystkie gry w karty mają w sobie coś symbolicznego. Tu roi się od wysokich dostojników i ich poddanych; widzimy królów i ich damy, rycerzy i giermków oraz prosty lud, dziesiątki, dziewiątki, ósemki itd. W grach na szachownicach wilki ścigają owce, łapie się lisy, a damy odgrywają wielką rolę. Nie brak nawet kosmosu, gdyż wśród gry uśmiecha się słońce, księżyc i gwiazdy. Im gra jest bardziej skomplikowana, tem różnorodniejszą i bogatszą staje się symbolika. **Czysto umysłowa gra w szachy jest w całej swej istocie symbolem. Gra w szachy jest obrazem wojny, ale także odzwierciedleniem życia pojedynczego indywiduum, a równocześnie całych klas społecznych.** Dlatego jest zrozumiałem, że symboliką szachową możnaby wypełnić całe książki, zwłaszcza, jeśli się zważy, że gra powstała we wczesnem średniowieczu. Żadna epoka w historji świata nie skłaniała się w tym stopniu do symboliki, co ta właśnie. Zwłaszcza symbolika szachowa wydawała wtedy kwiaty o oryginalnej woni.

Już sama szachownica i figury szachowe były uosobionemi symbolami. **Dominikanin Jakobus von Cessoles napisał między 1250 a 1275 rokiem sławne dzieło o szachach.** Poszczególne rozdziały omawiają wynalezienie gry w szachy, postacie oficerów i „mężów z ludu“ (populares, chłopków) oraz szachownicę w ogólności. W osobnych rozdziałach jest mowa o obyczajach królów i o obowiązkach i cnotach królowych. Potem opisuje autor inne figury. Alphil (Starszy, Sędzia, t. j. nasz biegacz), reprezentuje duchowny i świecki stan sędziowski, podczas gdy jeźdźcy (rycerze, t. j. nasze skoczki) są symbolami rycerstwa. O wieżach traktuje następny ustęp: Wieże są namiestnikami, albo wysłannikami króla. Wobec tego, że król nie może osobiście być wszędzie obecny w swem państwie, trzeba, aby władzę, która w nim spoczywa, jak w źródle, przekazał wieżom. **W rozdziale o chłopkach, czyli pionach, jest mowa o najważniejszych średniowiecznych cechach i rzemiosłach.** W symbolice tej 8 chłopków nazywa się: Chłopek na roli,, rękodzielnik, pisarz sądowy, kupiec, lekarz (i aptekarz), właściciel gospody, stróż miejski i celnik. **Szachownica przedstawia miasto Babilon, w którem tę grę wynaleziono. Według relacji św. Hieronima Babilon był wielki i zabudowany w kwadrat.** Każdy bok kwadratu miał 16.000 kroków, 16 pomnożone przez 4 daje 64 i dlatego filozof, który w Babilonie wynalazł szachy, zbudował szachownicę z 64 pól. Podwyższone brzegi szachownicy wyobrażają mury, które otaczały Babilon.

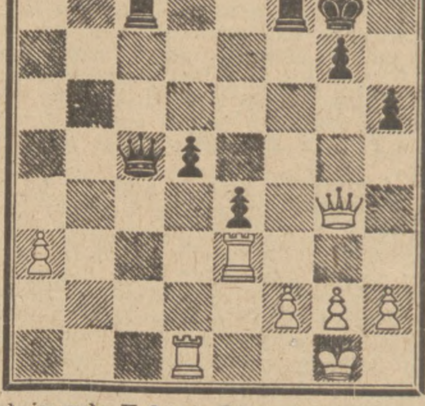
Inny autor teologiczny, Johannes Gallensis, napisał w 1260 roku w Paryżu dzieło, w którem porównał symboliczne ruchy szachowe z życiem i śmiercią człowieka. Świat jest podobny do szachownicy; ludzie zajmują różne miejsca, jak figury na szachownicy. Po skończonej grze wszystkie figury idą do jednego worka, przyczem król może znaleźć się na samym spodzie. Tak samo królowie i inni możni tej ziemi mogą po śmierci pójść do piekła, zaś ubodzy do nieba. Na szachownicy życia gra djabeł z człowiekiem i mówi mu „szach“. Kto nie nawróci się szybko, tego dusza w chwili otrzymania mata, czyli po śmierci, zostanie porwana do piekła. Porównanie to powraca później bardzo często w średniowiecznej literaturze kaznodziejskiej. **Sebastjan Brant napisał poemat o „niebezpiecznej grze w szachy“ między cesarzem a śmiercią. W ratuszu w Strasburgu znajdował się obraz z XV wieku, przedstawiający anioła obok długiego szeregu papieży, cesarzy, królów, księży, rycerzy, hrabiów i kobiet; naprzeciw nich stoi śmierć ze szachownicą.**

Książę Brunświcki August, ukrywający się pod pseudonimem Gustavus Selenus, napisał w 1616 roku duże dzieło o szachach, w którem znalazła się także erotyka szachowa. Omawiając stosunek króla do królowej, oparł się Selenus na o wiele starszych autorach, których cytuje. Punktem wyjścia jego rozważań było ustawienie królowej obok króla. Wiadomo, że biała królowa stoi zawsze po lewej stronie białego króla, zaś czarna królowa po prawej stronie czarnego króla. Ktoś, patrzący trzeźwo, uważa takie ustawienie za prosty wymóg symetrji, tymczasem kontemplacyjne nastawienie umysłowości średniowiecznej upatrywało tutaj głęboką erotykę symboliczną. **Selenus cytuje wczesno-średniowiecznego pisarza Actiusa,** który dał w tej sprawie oryginalne wyjaśnienie w języku łacińskim. **Według Actiusa, prawa strona jest gorętsza od lewej i dlatego kobieta powinna znajdować się po prawej stronie mężczyzny, by tem samem pokazać, że tylko ogniści i silni mężczyźni powinni żenić się** Czarna królowa znajduje się po lewej stronie czarnego króla, dla zaznaczenia, że przeważnie **czarni ludzie (bruneci) są silniejsi i zdatniejsi do miłości.** Blondyni natomiast umieszczają swe żony po lewej stronie, która jest mniej gorąca.

Inny autor, przytoczony przez Selenusa, tłumaczy ustawienie królowej po lewej stronie białego króla mniej psychologicznie, ale zato bardziej uczuciowo. Jego zdaniem, w tej pozycji król może łatwo prawą ręką objąć królowę za szyję. Nie wiadomo tylko, jak ma w podobnej sytuacji postąpić czarny król, jeśli nie jest leworęki. Selenus omawia w swem dziele także wielkie zagadnienia polityczne. Gigantyczna walka między Kościołem a władzą świecką, która wycisnęła swe piętno na całem średniowieczu, rozgorzała właśnie za jego czasów na nowo. Nie dziw, że w jego książce znajdują się aluzje do współczesnych mu stosunków olitycznych. Przy wyjaśnieniu symbolicznego znaczenia poszczególnych figur mówi Selenus o strzelcach (biegaczach), że nazywano ich także „klechami“. Także w innych książkach szachowych, napisanych przed nim i po nim, roi się od symbolicznego określania poszczególnych figur, jako przedstawicieli potężnego duchowieństwa lub innych klas społecznych.

Reasumując powyższe wywody, trzeba stwierdzić, że **symbolika szachowa rozciąga się na wszystkie dziedziny,** obejmuje życie człowieka od urodzenia, aż do śmierci, sięga do głębin duszy i do tajemnic erotyki, nie oszczędza żadnej klasy społecznej, ogarnia wszystkie ludy ziemi i nie zna żadnych granic, ani przestrzennych, ani czasowych.

Końcówka Nr. 72.



Białe zagrały Hg3—g4. Jaka odpowiedź czarnych jest najlepsza?

Partja Nr. 73.

1. e2—e4 e7—e5
2. Gf1—b5 c7—c6
3. Gb5—a4 b7—b5
4. Ga4—b3 a7—a5
5. Sg1—f3 a5—a4
6. Gb3×f7+ Ke8×f7
7. Sf3×e5+ Kf7—e6
8. Hd1—g4+ Ke6×e5
9. d2—d4+ Ke5×d4
10. e4—e5+ Kd4×e5
11. Gc1—f4+! poddały

Powyższa partja wyjęta z jednego z podręczników szachowych wykazuje, że nie warto łakomić się na zdobycie nieprzyjacielskiej figury czy pionka, albowiem większe znaczenie od materjalnej przewagi ma rozwinięcie figur.

Rozwiązanie zadania z Nr. 23 (32).

1. Kh8—g7 h5—h4 2. Kg7—f6 h4—h3 3. Kf6—e6 Jeżeli h3—h2, to c6—c7. Jeżeli Ka6—b6, to Ke6—d7 i remis. Na wypadek, gdyby czarny bił w pierwszych dwóch ciągach białego piona, to biały król dopędza czarnego piona i znów remis.

Grenlandczycy się pocą.

(sk) Grenlandja, wyspa dalekiej chmurnej północy, zwana popularnie w skrócie „lodówką“ — stała się synonimem zimna. Tymczasem, jak wyszperali twórcy wiecznych niespodzianek, kiedyś rosły tam figi, cynamony i pomarańcze — jednem słowem flora upalnych krain podzwrotnikowych. Kolosalny lodowiec zmienił radykalnie klimat Grenlandji.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“, Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.